WYDANIE SPECJALNE

TEATR WITKACEGO

ZAKOPANE

ALBERT CAMUS

DŻUMA - La Peste

Po raz pierwszy przywędrowała do Europy w XIV wieku, szerząc strach i przerażenie. W ciągu kilku lat przyczyniła się do największej w historii Europy masowej zagłady jej mieszkańców.

Czy to kara boska, jak wierzyli ówcześni ludzie, zapowiedź nadejścia Sądu Ostatecznego?

Uważa się dziś za bardzo prawdopodobne, że ta niezwykła choroba swe źródło miała w centralnej Azji. Współczesne badania dowiodły, że „czarna śmierć" już na początku XIV wieku przybrała epidemiczne rozmiary w rejonie Jeziora Bajkał. W następnych latach rozprzestrzeniła się w kierunku wschodnim, dotarła do Chin. Dla Europy zgubny okazał się Jedwabny Szlak łączący ją z Chinami.(...)

Geograficzne rozprzestrzenienie się dżumy dowodzi, że ścisłe polityczne i kulturalne związki pomiędzy państwami i regionami przyśpieszały rozwój epidemii; stąd zwłaszcza miasta portowe stały się epicentrami zarazy. Naoczny świadek epidemii dżumy z 1348 roku, Gabriele de Mussis z Piacenzy, pozostawił potomnym pierwsze informacje o przebiegu epidemii: „*Ledwo marynarze zeszli gdzieś na ląd – zaraźliwe wyziewy towarzyszyły im przecież – i weszli w kontakt z ludźmi, ludzie ci umierali. Mieszkańców obu płci, w każdym mieście, w każdym miejscu i w każdym kraju, gdzie dotarły zarodki choroby, zaskakiwała szybka śmierć. Choroba ścinała z nóg wszystkich nią dotkniętych a wkrótce potem zabijała. Zanim jednak umarli, zarażali swe rodziny.*

To samo dotyczyło grabarzy, do których należało grzebanie zwłok. Śmierć roznosiła się w ten sposób nawet przez okna. Miasta i zamki zostały wyludnione, płakano po całych osadach jak po swoich krewnych"

Jak przeraźliwie wysoka była liczba umarłych i jak wstrząsająco podziałać musiała na tych, co przeżyli, pokazuje porównanie z II wojną światową: jej zabici, ofiary Holocaustu włącznie z okresem powojennym, to *tylko* 4,5% ludności Europy. W latach wielkiej epidemii dżumy, 1346-1351, zmarło, według ostrożnych szacunków, 30-50 % jej mieszkańców.

Jürgen Vogt, *Wędrówki czarnej śmierci* w: Hans-Christian Huf, *Hekate. Tragedie z dziejów ludzkości. Godziny decydujące o losach świata*, przekł. Krzysztof Hermann, Videograf II, Katowice 1999, s.102 i 107.

Hans Holbein Młodszy, *Dance Macabre*, drzeworyt. Metropolitan Museum of Art, Nowy Jork.

Pisze się książki o Florencji i Atenach. Te miasta ukształtowały tyle umysłów europejskich, że muszą w sobie kryć jakiś sens. Jest w nich coś, co wzrusza albo pobudza. Zaspokajają głód duszy, której pokarmem jest wspomnienie. Ale nikt nie wpadł na pomysł, by napisać o mieście, gdzie nic nie zjednuje, gdzie brzydota włada niepodzielnie, a przeszłość nie istnieje. A jednak jest to niekiedy bardzo kuszące.

Co sprawia, że można przywiązać się do czegoś i zainteresować czymś, co nie ma nic do zaofiarowania? Ta pustka, ta brzydota, ta nuda pod nieskalanym i wspaniałym niebem, jakież są ich urzeczenia? Mogę odpowiedzieć: żywa istota. Dla pewnego rodzaju ludzi istota, wszędzie tam, gdzie jest piękna, staje się ojczyzną o tysiącu stolic. Jedną z nich jest Oran.

Knajpa. Langustiny, szczupaki, ślimaki w sosie, który pali usta. Zapija się to potem słodkim i obrzydliwym winem. Tego nie można wymyśleć. Obok ślepiec śpiewa „flamenco".

Albert Camus, *Notatniki*, w: Albert Camus, *Eseje*, wybór i przekład Joanna Guze, PIW, Warszawa 1971, s. 462-463.

Choroba jest klasztorem,
który ma swoją regułę, swoją ascezę,
swoje cisze i swoje natchnienia.

Albert Camus, *Notatniki*, w: Albert Camus, *Eseje*, wybór i przekład Joanna Guze, PIW, Warszawa 1971, s.494.

Człowiek jest samotny a jednocześnie związany z innymi. Jest samotny, ponieważ stanowi odrębną, niepowtarzalną jednostkę i ponieważ odrębność tę sobie uświadamia. Samotnie musi dokonywać ocen i podejmować decyzje; wyłącznie na mocy swojego rozumu. A przecież samotność jest ciężarem nie do udźwignięcia; nie do zniesienia jest oderwanie od współtowarzyszy.

Erich Fromm, Niech się stanie człowiek, w: *Wypisy z ksiąg filozoficznych. O samotności. O spotkaniu*, wybrał ks. Tadeusz Gadacz, Wydawnictwo Znak, Kraków 1995, s. 75.

15 stycznia

Choroba jest krzyżem,
ale może też kaftanem
bezpieczeństwa.
Ideałem jednak byłoby
zabrać jej siłę i odrzucić
jej słabości.
Niech będzie
schronieniem, które czyni
silniejszym, g d y s i ę
t e g o c h c e.
I jeśli trzeba zapłacić
za to cierpieniami
i wyrzeczeniem,
płaćmy.

Albert Camus, *Notatniki*,
w: Albert Camus,
Eseje, wybór i przekład
Joanna Guze,
PIW, Warszawa 1971, s.501.

ALBERT CAMUS

DŻUMA *La PESTE*

Przekład
Joanna Guze

Scenografia
Andrzej Dziuk, Anna Wittich-Wrona

Scenariusz, opracowanie muzyczne i reżyseria
Andrzej Dziuk

Asystent reżysera
Jacek Zięba-Jasiński

OBSADA:

Dr Bernard Rieux - Krzysztof Łakomik
Jean Tarrou - Andrzej Bienias
Rambert - Jacek Zięba-Jasiński
Cottard - Krzysztof Wnuk
Joseph Grand - Krzysztof Najbor
Ojciec Paneloux - Marek Wrona

CHÓR:

Joanna Banasik
Dorota Ficoń
Adrianna Jerzmanowska
Jaga Siemaszko
Katarzyna Sobczak
Marta Szmigielska

Głos - Andrzej Turski

oraz gościnnie
Damian Długosz
Andrzej Jeleń
Zbigniew Krzyżanowski

również żandarmi i sanitariusze

Z „Dżumą" zmierzyliśmy się wspólnie
Zespół Teatru Witkacego

Premiera – 30 kwietnia 2003 r.

wydanie specjalne

Dżuma. Nigdy jeszcze nie miałem takiego poczucia klęski. Nie jestem nawet pewien, czy dojdę do końca. W pewnych jednak godzinach....

Z punktu widzenia nowego klasycyzmu *Dżuma* powinna być pierwszą próba nadania kształtu namiętności zbiorowej.

Albert Camus, *Notatniki*,
w: Albert Camus, *Eseje*, wybór i przekład
Joanna Guze,
PIW, Warszawa 1971,
s. 526-527.

Albert Camus
***Dżuma*:**

Człowiek to jest idea i idea mizerna od chwili, kiedy odwraca się od miłości. W tym rzecz, że nie jesteśmy już zdolni do miłości.

W miarę czekania przestaje się czekać.

W ludziach więcej rzeczy zasługuje na podziw niż na pogardę.

Ludzie powiadają (...) to nie potrwa długo, to zbyt głupie, ale to nie przeszkadza temu trwać – głupota upiera się zawsze! Zauważono by to, gdyby człowiek nie myślał stale o sobie.

Najważniejsze, to dobrze wykonywać swój zawód.

Albert Camus, *Dżuma*, przekł. Joanna Guze, PIW, Warszawa 2001.

Humanizm mnie nie nudzi: nawet mi się uśmiecha. Ale uważam, że jest przyciasny.

Albert Camus, *Notatniki*,
w: Albert Camus, *Eseje*, wybór i przekład Joanna Guze, PIW,
Warszawa 1971, s.510.

Byłbym rad, gdybym mógł zakończyć sprawozdanie z tego smutnego roku zarazy przytoczeniem jakichś szczególnych przykładów godnych przejścia do historii; mam na myśli przykłady wdzięczności dla Boga, naszego obrońcy, który uwolnił nas od tej strasznej klęski. Niewątpliwie okoliczności towarzyszące ocaleniu, zarówno jak straszliwy wróg, od którego zostaliśmy wyzwoleni, zdawały się wzywać cały naród do obudzenia w sobie podobnych uczuć. Okoliczności tego ocalenia były zaiste wielce osobliwe, jak o tym już coś niecoś wspominałem, a zwłaszcza beznadziejna rozpacz, w jakiej byliśmy wszyscy pogrążeni, kiedy, ku zdumieniu części miasta, wstąpiła w nas radosna nadzieja, że zaraza ma się ku końcowi.

Nic innego, tylko palec Boży, nic innego tylko wszechmocna potęga mogły jedynie to zdziałać. Zaraza drwiła sobie z medycyny, śmierć szalała w każdym kącie i gdyby tak trwało dłużej, jak było wtedy, jeszcze parę tygodni, miasto by opustoszało, nie pozostałaby w nim żywa dusza. Ludzie popadali w rozpacz i zwątpienie, wszystkie serca zamierały z trwogi; niepokój duszy doprowadzał ich do desperacji, a lęk przed śmiercią wyciskał piętno na ludzkich twarzach zmieniając rysy i wyraz.

W tej właśnie chwili, kiedy mogliśmy słusznie powiedzieć: *„Daremna była wszelka pomoc ludzka"*, powtarzam, w tej właśnie chwili spodobało się Panu Bogu, ku naszemu radosnemu zdziwieniu, nakazać tej furii się uciszyć samej z siebie. Złośliwość choroby tępiała, więc choć zapadały na nią niezliczone rzesze, mniej jednak umierało i raport pierwszego tygodnia skurczył się o tysiąc osiemset czterdzieści trzy zgony; pokaźna liczba, zaiste!

Nie sposób opisać zmiany, jaka nastąpiła nawet w wyrazie ludzkich twarzy tego wtorku rano, kiedy ukazał się raport tygodniowy. Z samego wyrazu można było pomiarkować, że tajemne zdziwienie i radosny uśmiech opromienia wszystkie twarze.

Daniel Defoe,
Dziennik roku zarazy,
przekład: Jadwiga Dmochowska, Wydawnictwo Puls, Londyn 1993, s.227.

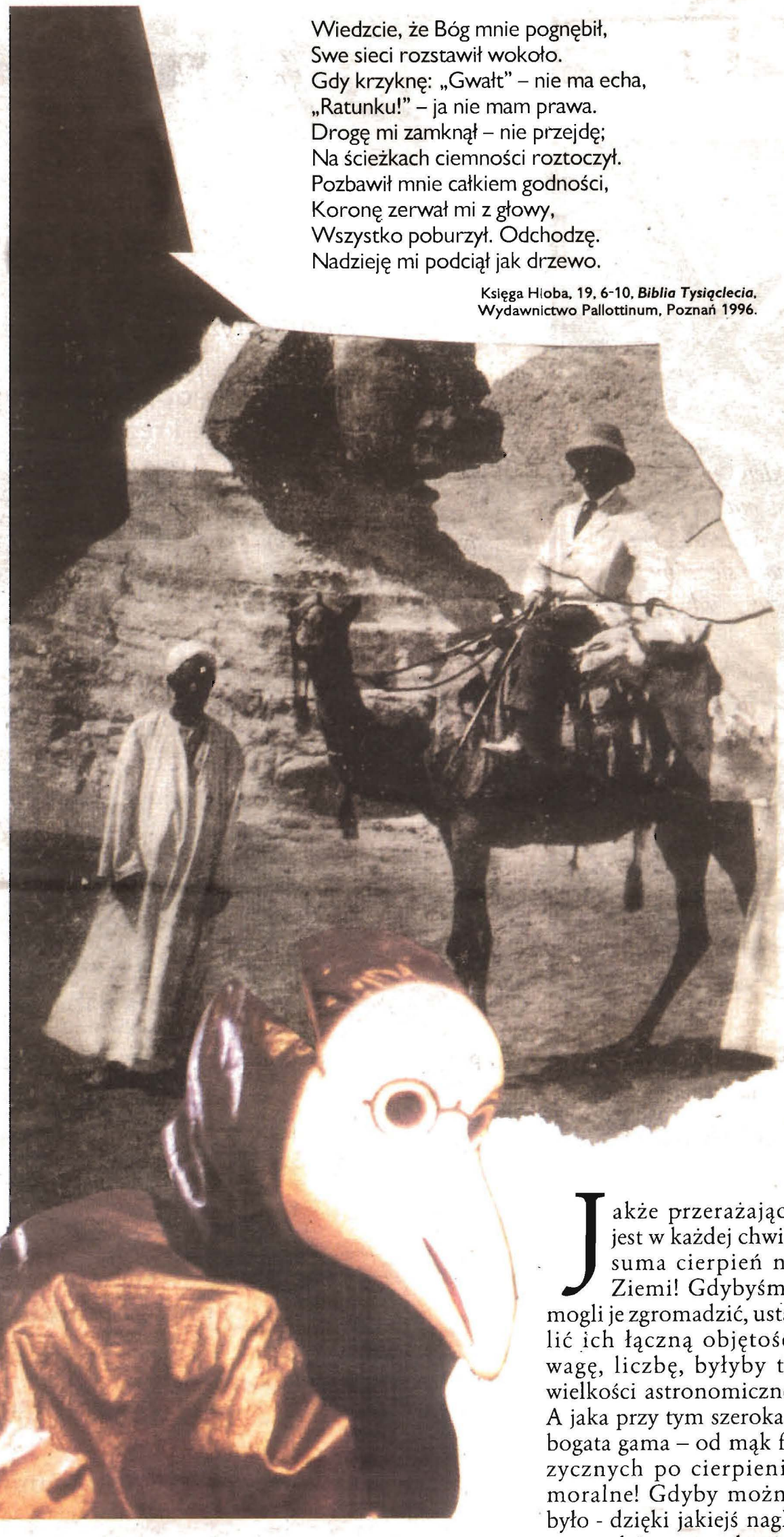

Wiedzcie, że Bóg mnie pognębił,
Swe sieci rozstawił wokoło.
Gdy krzyknę: „Gwałt" – nie ma echa,
„Ratunku!" – ja nie mam prawa.
Drogę mi zamknął – nie przejdę;
Na ścieżkach ciemności roztoczył.
Pozbawił mnie całkiem godności,
Koronę zerwał mi z głowy,
Wszystko poburzył. Odchodzę.
Nadzieję mi podciął jak drzewo.

Księga Hioba, 19, 6-10, *Biblia Tysiąclecia*, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 1996.

Człowiek jest samotny, ponieważ jest człowiekiem! Każde dzieło stworzenia jest na swój sposób samotne. (...) Człowiek nie tylko jest samotny, ale także wie, że jest samotny. Świadomy kim jest, pyta o swoją samotność. Pyta, dlaczego jest samotny, a także jak można przezwyciężyć owo bycie samotnym. Pyta, ponieważ nie może znieść swej samotności. Nie może także od niej uciec. Być samotnym i być tego świadomym, oto przeznaczenie człowieka. Nawet Bóg nie może mu oszczędzić takiego losu. (...)

Oto powód, dla którego nawet Bóg nie może wyzwolić człowieka z jego samotności: w tym tkwi wielkość człowieka, że jest on bytem wewnętrznie ześrodkowanym. Oddzielony od swego świata, jest zdolny postawić go przed sobą, może go poznać, pokochać i przekształcać. Bóg, stwarzając go panem ziemi, był zmuszony oddzielić go i wtrącić w samotność.(...) Człowiek jest wolny wobec dobra i zła. Tylko ten, kto znajduje w sobie niezgłębione centrum jest wolny. Tylko ten, kto jest samotny, może twierdzić, że jest człowiekiem. Oto jest wielkość i brzemię człowieka.

Paul Tillich, *Osamotnienie i odosobnienie*, przekł. Krzysztof Mech, „ZNAK" nr 431(4), 04.1991, s. 3-4.

Kiedy raz jeden widziało się blask szczęścia na twarzy istoty, którą się kocha, jest jasne, że nie ma innego powołania dla człowieka jak budzić to światło na otaczających twarzach...i rozdziera nas myśl o nieszczęściu i nocy, w której pogrążamy spotkane serca przez sam fakt, że żyjemy.

Albert Camus, *Notatniki*,
w: Albert Camus, *Eseje*, wybór i przekład Joanna Guze, PIW, Warszawa 1971, s.541.

Jakże przerażająca jest w każdej chwili suma cierpień na Ziemi! Gdybyśmy mogli je zgromadzić, ustalić ich łączną objętość, wagę, liczbę, byłyby to wielkości astronomiczne. A jaka przy tym szeroka i bogata gama – od mąk fizycznych po cierpienia moralne! Gdyby można było - dzięki jakiejś nagle powstałej przewodności pomiędzy ciałami i duszami – zmieszać wszystkie udręki i wszystkie radości świata, ciekawe, co by przeważyło – cierpienia czy radości?

Pierre Teilhard de Chardin, *O szczęściu, cierpieniu, miłości*, w: *Wypisy z ksiąg filozoficznych. O samotności. O spotkaniu*, wybrał ks. Tadeusz Gadacz, Wydawnictwo Znak, Kraków 1995, s. 40-41.

Bracia moi, dościgneło was nieszczęście, bracia moi, zasłużyliście na nie. (...) Spójrzcie na tego anioła dżumy, pięknego jak Lucyfer i olśniewającego jak samo zło; wznosi się nad waszymi dachami, w prawej ręce na wysokości głowy, trzyma czerwony oszczep. Lewą wskazuje na jeden z waszych domów. Może w tej chwili jego palec wyciąga się ku waszym drzwiom, oszczep podzwania o drzewo; jeszcze chwila, a dżuma wejdzie do was, zasiądzie w waszym pokoju i będzie czekać na wasz powrót. Jest tam, cierpliwa i czujna, niewzruszona jak porządek świata. Żadna potęga ziemska, i wiedzcie o tym, nawet próżna wiedza ludzka nie może sprawić, byście się wymknęli tej ręce, którą ku wam wyciąga. Bici krwawym mieczem na klepisku cierpienia, zostaniecie odrzuceni wraz ze słomą.(...)

Chce was przywieść do prawdy i nauczyć was radować się mimo wszystko, co powiedziałem. Minął już czas, kiedy rady i braterska ręka mogły was pchnąć ku dobru. Dziś prawda jest rozkazem. Drogę zbawienia wskazuje wam czerwony oszczep i on was na nią popycha. Tu, bracia moi, przejawia się wreszcie miłosierdzie boże, które do wszystkiego wnosi dobro i zło, gniew i litość, dżumę i zbawienie. Nawet ta plaga, która was zabija, uszlachetnia was i wskazuje drogę.

Albert Camus, *Dżuma*, przekł. Joanna Guze, PIW, Warszawa 2001, s. 67.

Jedyny wielki umysł chrześcijański, który potrafił spojrzeć w t w a r z problemowi zła, to św. Augustyn. Wywiódł stąd swoje straszliwe „Nemo Bonus". Odtąd chrystianizm dawał tylko prowizoryczne rozwiązanie.

Rezultat mamy przed oczami. Bo to jest rezultat. Ludziom trzeba było dużo czasu, ale dziś są zatruci trucizną, którą dawkowano od dwu tysięcy lat. Są wyczerpani złem albo zrezygnowani, co wychodzi na jedno. Tyle tylko, że nie mogą już znieść kłamstw na ten temat.

Albert Camus, *Notatniki*, w: Albert Camus, *Eseje*, wybór i przekład Joanna Guze, PIW, Warszawa 1971, s. 528.

Lekarz w czasie epidemii, rycina. Germanisches Nationalmuseum, Norymberga.

Pałeczka dżumy – Yersinia pestis

Są to bakterie Gramujemne, małe ziarniakopałeczki, które rosną na podłożu MacConkeya w optymalnej temperaturze 22 o - 29 o C w postaci szarobiaławych kolonii 1-2 mm po 48 h inkubacji w temperaturze pokojowej.

Bakterie te nie wytwarzają gazu podczas fermentacji węglowodanów, są nieruchome w temperaturze 37°C, nie wytwarzają H_2S, indolu, acetoiny, dekarboksylazy lizyny, nie rosną na podłożu Simonsa i nie fermentują laktozy, rozkładają glukozę i sacharozę.

W komórkach Y. pestis oprócz plazmidu zjadliwości 70 kb, wykazano obecność innych plazmidów – małego 9,5 kb (6 mDA) (Pst plazmid) i dużego 110 kb (65 m DA).

Gen pla w plazmidzie Pst koduje informacje dla

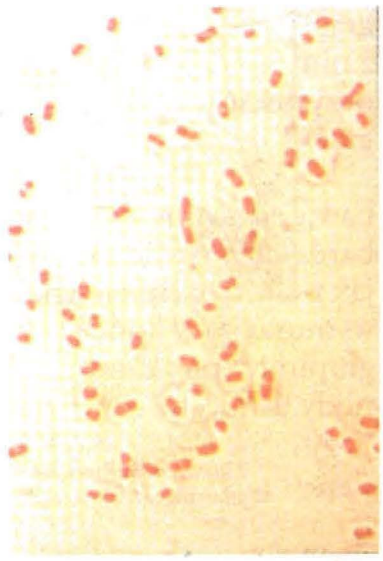

aktywatora plazminogenu aktywności koagulazowej. Wynikiem ekspresji genu pla jest degradacja bialek Yops. Bialko Pla (34,6 kDA) zawiera peptyd sygnalny i wykazuje homologię z aktywatorem plazminogenu OmpY u E.coli.

Prof. dr hab. med. Maria Lucyna Zaręba: *Mikrobiologia lekarska dla studentów medycyny*, PZWL, wyd. III, Warszawa 2001.

OBWIESZCZENIE

dotyczy bezpieczeństwa obywateli naszego miasta

Zaleca się:
- **szczególną dbałość o czystość i higienę osobistą;**
- **obowiązkowe odpchlenie;**
- **niezwłoczne informowanie właściwych organów o podejrzanych wypadkach;**
- **oszczędzanie wody, benzyny, prądu elektrycznego.**

Mieszkania chorych mają być zamknięte i zdezynfekowane.
Rodzina chorego podlega obowiązkowej kwarantannie.
Uprasza się o zachowanie spokoju.
Władze naszego miasta oraz komisja sanitarna panują nad sytuacją.

Prefekt

Pan Cogito rozmyśla o cierpieniu

Wszystkie próby oddalenia
tak zwanego kielicha goryczy -
przez refleksję
opętańczą akcję na rzecz bezdomnych kotów
głęboki oddech
religię -
zawiodły

należały zgodzić się
pochylić łagodnie głowę
nie załamywać rąk
posługiwać się cierpieniem w miarę łagodnie
jak protezą
bez fałszywego wstydu
ale także bez pychy

nie wywijać kikutem
nad głowami innych
nie stukać białą laską
w okna sytych

pić wyciąg gorzkich ziół
ale nie do dna
zostawić przezornie
parę łyków na przyszłość

przyjąć
ale równocześnie
wyodrębnić w sobie
i jeśli to jest możliwe
stworzyć z materii cierpienia
rzecz albo osobę

grać
z nim
oczywiście
grać

bawić się z nim
bardzo ostrożnie
jak z chorym dzieckiem
wymuszając w końcu
głupimi sztuczkami
nikły uśmiech

Zbigniew Herbert, *89 wierszy*,
Wydawnictwo a5, Kraków 1998,
s. 123.

Czym czysty? Nie znam sam siebie,
Potępiam swe własne życie.

Na jedno więc, rzekłem, wychodzi,
Prawego ze złym razem zniszczy.
Gdy nagła powódź zabija
Drwi z cierpień niewinnego;
Ziemię dał w ręce grzeszników,
Sędziom zakrywa oblicza.
Jeśli nie On – to kto właściwie?

Księga Hioba, 9, 21-24, *Biblia Tysiąclecia*,
Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 1996.

Dżuma, druga wersja.

Szuka się ukojenia i idzie ku ludziom, żeby je dali. Ale zrazu mogą oni ofiarować tylko szaleństwo i bezład. Trzeba go szukać gdzie indziej, niebo jednak jest nieme. I wtedy, ale dopiero wtedy, można wrócić do istot, bo w braku ukojenia mogą dać sen.

Albert Camus, *Notatniki*,
w: Albert Camus, *Eseje*, wybór i przekład Joanna Guze, PIW, Warszawa 1971, s. 505.

W ciągu czterdziestu sześciu lat życia syn rodziny robotników rolnych i rzemieślników z Algieru czyli tak zwanych „ubogich Europejczyków", zdobył międzynarodową sławę i pieniądze, ale zdobył nie zabiegając, nie kłaniając się nikomu, zbyt dumny, żeby cenić zewnętrzny sukces. Jeżeli wywierał tak duży wpływ na młodzież, to być może dlatego, że w jego słowach przebłyskiwało coś, co ta młodzież odnajdowała w uśmiechu swego filmowego bohatera Jamesa Deana: najwyższe oderwanie, poczucie wyższości nad tymi, co troszczą się o rzeczy niegodne, żeby się o nie troszczyć. Taki sam uśmiech miał zresztą Camus: melancholijno-bolesny. Był człowiekiem zrozpaczonym i zakochanym w pięknie świata. A nade wszystko był moralistą rozpaczy, szukał jaki z rozpaczy powinno się zrobić użytek.

Camus nie wierzył w niebo ani w piekło, w nagrodę za dobre czyny, ani w karę za złe. Jego dzieło powstało z wyczulenia na ogrom zła wypełniającego wszechświat. Nie darmo tak bliski był mu Dostojewski, ze swoją odwagą stawiania pytań zasadniczych. Dostojewski jednak był chrześcijaninem albo niemal chrześcijaninem. Camus, obierając za punkt wyjścia swojej etyki ślepe, absurdalne zło wszechświata, nie był nawet, jak to się mówi niekiedy, stoikiem. Stoicy mogli się pocieszać, że istnieje prawo natury, któremu powinien poddać się człowiek. Camus chciał, żeby nic go nie pocieszało, chciał etyki bez pociechy i nagrody. Absurdalnemu złu i Natury i Historii przeciwstawiał człowieka i żądał, żeby człowiek buntował się, poświęcając siebie. W imię czego? Tylko w imię tego, że jest człowiekiem, to znaczy istotą samotną, której głosu nic nie potwierdza, jedyną osobą posiadającą świadomość. Nie ma nic wspólnego pomiędzy Camusem i tymi współczesnymi nihilistami, którzy twierdząc, że wszystko jest absurdem, chronią się w bierność i w życie jak najbardziej ułatwione. Camus głosił braterstwo ludzkie i heroiczną prawość - zupełną - właśnie dlatego, że na niczym nie wspartą.

Czesław Miłosz,
Diariusz paryski,
w: Thomas Merton,
Siedem esejów o Albercie Camus,
przekł. Renata Krempl,
Wydawnictwo Homini,
Bydgoszcz 1996, s.210.

Łaska?

Powinniśmy służyć sprawiedliwości, bo nasz los jest niesprawiedliwy, przyczyniać się do radości i szczęścia, bo ten świat jest nieszczęśliwy. Tak samo nie powinniśmy skazywać na śmierć, gdyż z nas uczyniono skazanych na śmierć. Lekarz, wróg Boga: walczy ze śmiercią.

Albert Camus, *Notatniki*,
w: Albert Camus, *Eseje*, wybór i przekład Joanna Guze, PIW, Warszawa 1971, s.517.

Święty Roch (patron zadżumionych), drzeworyt. Archiv für Kunst und Geschichte, Berlin.

Przedstawia się czasem Camusa jako głosiciela „absurdu". Nic bardziej błędnego.

On pragnie, by czytelnik rozpoznał „absurd" po to, by mu się przeciwstawiać. „Absurd" jest po prostu jedną z twarzy „dżumy", której musimy stawiać opór we wszystkich jej przejawach.

Thomas Merton,
Siedem esejów o Albercie Camus,
przekł. Renata Krempl,
Wydawnictwo Homini,
Bydgoszcz 1996, s.15.

Hans Holbein Młodszy, *Dance Macabre*, drzeworyt. Metropolitan Museum of Art, Nowy Jork.

Listopad – 32 lata.

Najbardziej naturalną skłonnością człowieka jest zniszczyć siebie i cały świat razem ze sobą. Ile szalonych wysiłków, żeby być tylko normalnym! I ile większy jeszcze wysiłek dla kogoś, kto pragnie zawładnąć sobą i myślą. Człowiek sam z siebie jest niczym. To tylko nieograniczona szansa. Ale też ponosi nieograniczoną odpowiedzialność za tę szansę. Sam z siebie skłonny jest tylko do rozproszeń. Ale niech jego wola, jego świadomość, jego duch przygody zwyciężą, a szansa zaczyna rosnąć. Nikt nie może powiedzieć, że osiągnął granicę człowieczeństwa. Te pięć lat, które mamy za sobą, nauczyły mnie tego. Od zwierzęcia do męczennika, od samej istoty zła do poświęcenia bez żadnej nadziei nie było innych świadectw jak wstrząsające. Rzeczą każdego z nas jest wydrzeć z siebie największą szansę człowieka, jego cnotę ostateczną. W dniu, kiedy granica ludzka będzie miała sens, stanie problem Boga. Ale nie przedtem, nigdy przedtem, zanim możliwość nie zostanie wyczerpana do końca. Jest jeden tylko możliwy cel dla wielkich czynów ludzkich, to ludzka pełnia. A l e w p i e r w s t a ć s i ę p a n e m s a m e g o s i e b i e.

Trzeba kubłów krwi i wieków historii, żeby osiągnąć niedostrzegalną zmianę kondycji ludzkiej. Takie jest prawo.

Albert Camus, *Notatniki*, w: Albert Camus, *Eseje*, wybór i przekład Joanna Guze, PIW, Warszawa 1971, s.523-524.

Są godziny, kiedy zdaje mi się, że dłużej nie zniosę sprzeczności. Kiedy niebo jest zimne i kiedy nic w przyrodzie nas nie podtrzymuje...Ach, może lepiej byłoby umrzeć.

Albert Camus, *Notatniki*, w: Albert Camus, *Eseje*, wybór i przekład Joanna Guze, PIW, Warszawa 1971, s.529.

Wyzwolicielska dżuma.

Szczęśliwe miasto. Żyje się w nim we dług różnych systemów. Dżuma: przekreśla wszystkie systemy. A mimo to umierają. Po dwakroć bezużytecznie.(...)

Młody ksiądz traci wiarę na widok czarnej ropy cieknącej z ran. Przynosi oleje. „Jeśli wyjdę z tego cało..." Ale nie wyjdzie. Wszystko musi być zapłacone.

Ciała wywozi się tramwajami. Wagony pełne kwiatów i trupów nad brzegiem morza. Zwalnia się konduktorów: podróżni już nie płacą.

Agencja „Ransdoc - na każde zawołanie" udziela wszelkich informacji przez telefon. „Dziś 200 ofiar, proszę pana. Wpiszemy 2 franki na pański rachunek telefoniczny". „Niemożliwe, proszę pana, żadnego karawanu w ciągu najbliższych czterech dni. Niech pan zwróci się do przedsiębiorstwa tramwajowego. Wpiszemy...". Agencja reklamuje się przez radio: „Chcesz znać cyfrę dzienną, tygodniową, miesięczną ofiar dżumy? Zwróć się do „Ransdoc" – 5 linii telefonicznych : 353 – 91 i numery kolejne".

Zamykają miasto. Umiera się w zamknięciu i na kupie.

Jest jednak pewien pan, który nie odstępuje od swoich zwyczajów. Nadal przebiera się do kolacji. Członkowie jego rodziny kolejno przestają zjawiać się przy stole. On sam umiera nad talerzem, wciąż w stroju nienagannym. Jak mówi pokojówka: „Zawsze to pewien zysk. Nie trzeba go przebierać". Nie grzebią już trupów, ale wrzucają do morza. Ale jest ich za dużo i na błękitnej wodzie tworzy się potworna piana.

Mężczyzna kocha kobietę i widzi na jej twarzy znaki dżumy. Nigdy już nie będzie jej tak kochał. Ale nigdy nie budziła w nim też takiej odrazy. Jest rozdwojony. Ale ciało zawsze triumfuje. Odraza zwycięża. Bierze ją za rękę, wyciąga z łóżka, wlecze przez pokój, korytarz, schody, przez dwie małe ulice na główną ulicę. Tam zostawia ją przy ścieku. „W końcu są jeszcze inne".

Wreszcie postać najbardziej nieznacząca zaczyna mówić: „W pewnym sensie, powiada, jest to zaraza".

Chirurg nacinający wrzód, drzeworyt. World Health Organization, Genewa.

Albert Camus, *Notatniki*, w: Albert Camus, *Eseje*, wybór i przekład Joanna Guze, PIW, Warszawa 1971, s.465.

OPERA MIEJSKA w ORANIE

zaprasza w każdy piątek o godz. 20.00 na przedstawienie operowe pt.:

„Orfeusz i Eurydyka"

Christoph Willibald Gluck

REPERTUAR KINA

INGRID BERGMAN & HUMPREY BOGART

„CASABLANCA"

reżyseria: Michael Curtiz

seanse: godz. 14.00, 17.30, 20.00 (wtorek, czwartek, sobota)

KAWIARNIA Witkacego

ZAPRASZA

od 10.00 do 24.00

- kabarety
- recitale
- WYSTAWY
- wieczory autorskie

ul. Chramówki 15
Zakopane
- Scena AB -

W spektaklu wykorzystano:

- piosenki: „ON DANSE A PARIS" – Charles Trenet; „QU! EST-CE-QU'ON ATTEND" – Ray Ventura; „SAINT JAMES INFIRMARY" – autor tematu muzycznego Joe Primrose, wykonanie: Buck Clayton, Giroux Mahjun;

- fragment filmu „Casablanca" w reżyserii Michaela Curtiza za zgodą firmy Warner Bros, Poland.

Serdecznie dziękujemy Pani Beacie Zalot oraz Panu Andrzejowi Larkowskiemu.

TYGODNIK Podhalański

Województwo Małopolskie

Dobroczyńcą Teatru Witkacego

Serdecznie dziękujemy Pani Marii Wiśniewskiej.

NICOM Consulting Ltd.

Dobroczyńcą Teatru Witkacego

DZIENNIK POLSKI

Patronem Prasowym Teatru Witkacego

BANK PEKAO SA

Wyłącznym Sponsorem Spektaklu „Dżuma"

Jan Georg van Vlieta, *Szczurołap*, drzeworyt. National Library of Medicine, Bethesda.

Witkacy

TEATR ST. I. WITKIEWICZA

34-500 Zakopane, ul. Chramcówki 15
tel./fax /0-18/ 20 68 297, 20 00 660
kasa teatru tel. /0-18/ 20 00 661
e-mail: teatr@witkacy.zakopane.pl, www.witkacy.zakopane.pl

Proj. graf.: Ewa Dyakowska-Berbeka

ZE ZBIORÓW
Instytutu Teatralnego